

Fake news

przekład Dominika Fijołek, Kinga Kot

Poszedłem do poczekalni w prywatnym szpitalu, na oddział urazowy. Był najbardziej przytulny i miał najlepsze gazetki, no i telewizor. Tam krewni mówili to, czego nie odważyliby się powiedzieć przy pacjentach.

Pewnego chłodnego jesiennego poranka, przykucnąłem w moim kącie, usłyszałem, że rozmawiają o Karili, pokój 121. Wypadek samochodowy, jej mąż zmarł na miejscu, a ona owdowiała z trójką pasierbów, i dużą, naprawdę dużą ilością pieniędzy. Niepełne uszkodzenie rdzenia kręgowego, uraz wewnątrzczaszkowy i częściowa utrata pamięci. Niepewne rokowania.

- Cóż, Karila jest młoda i może żyć jeszcze wiele lat, a wtedy pieniądze taty zostaną przeznaczone na rehabilitację psychomotoryczną, dostosowanie wszystkich pomieszczeń w domu, opiekunów, drogie leki i domy opieki za granicą.

- Nigdy nie potrafiłem zrozumieć, dlaczego ożenił się z nią kiedy mama umarła. Jeśli chciał zrobić coś na pokaz, zdobyć młodą i piękną dziewczynę, mógł zostawić jej mieszkanie w centrum miasta.

- Tak jak ty z tą latynoską?

- Słuchaj Bombi, nie zgadzam się, żebyś ...

- Dobra, starczy, nie jesteśmy tutaj, żeby zajmować się waszymi pierdołami... Co robimy? Pozwolimy, żeby została z całą tą kasą?

- Możemy ją ubezwłasnowolnić, jeśli we trójkę sprawimy, że oszaleje. Mam bardzo dobrego znajomego prawnika, który...

W tym momencie cała trójka odwróciła się w moim kierunku. Ja wydawałem się pochłonięty moim magazynem i słuchawkami, kręcąc głową w rytm jakiejś muzyki, mimo że to ich rozmowy słuchałem tak naprawdę.

- Dobra, to nie jest miejsce do rozmowy, ale wyraźnie widać, że ma problemy z pamięcią ... w sumie możemy przygotować ją na przesłuchania przez sędziego.

- Co masz na myśli?

- Musimy uzgodnić przekazywanie jej tych samych informacji każdego dnia. Daty, imiona, wydarzenia rodzinne, polityczne, itp., rozumiecie?

- Nie, nie rozumiem cię.

- Cholera, Daniel! - ścisząc głos jeszcze bardziej - Fałszywe...

Nie usłyszałem tego ostatniego słowa, ale byłem w stanie się domyśleć. Fałszywe informacje. Reszty nie udało mi się rozszyfrować.

- Okej, spotkamy się w ten weekend i dogadamy szczegóły.

- Dobry plan.

Gdy tylko wyszli, udałem się do pokoju 121. Karila spała. Ma pewnie ponad 40 lat. Mimo siniaków na twarzy była wspaniałą kobietą - rdzenna, andyjska piękność. W tym momencie otworzyła oczy.

- Dzień dobry, nazywam się Fernando i jestem asystentem społecznym. Wie pani, który dzisiaj mamy i dlaczego pani tutaj jest?

- Tak, mamy 12 października, przez wypadek.

- Właśnie tak. Proszę wypoczywać, do zobaczenia później.

Nie było mi trudno znaleźć wiadomości w Internecie. Karila Álvarez, wdowa po Gregorio Hertzie, właścicielu znanej firmy sprzątającej, który zmarł w wieku 67 lat. Pod nekrologiem podpisały się jego dzieci. I tutaj znowu sieć naprowadziła mnie na każdego z nich.

Daniel, najstarszy, 47 lat, menedżer w Hertz. Pedro, 44, ekonomista, chyba jakiś freelancer z biurem na Fuencarral. I najmłodsza, Mari Luz, dla bliskich Bombi, 41-letnia, kieruje działem komunikacji i projektowania w magazynie o modzie „Elle est ainsi”. Szperając w przeszłości Karili, trudno mi było znaleźć jakieś informacje, aż w końcu dotarłem do zdjęć z albumu absolwentów Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Peru w Limie. Absolwentka prawa. Mogę się założyć, że przyjechała do Hiszpanii, w celu dalszego rozwoju, ale ostatecznie musiała podjąć się pracy w firmie Gregorio, żeby jakoś się utrzymać, tak jak wielu innych emigrantów. To pewnie tam ją „odkrył”.

Od tego momentu moje wizyty u Karili były bardzo częste. Pielęgniarki uważały mnie za przyjaciela rodziny a Karila i jej dzieci, za asystenta społecznego. Ciągłe przebywając na oddziale urazowym, nie musiałem się specjalnie starać, żeby otrzymać informacje o dolegliwościach pacjenta bez wzbudzania podejrzeń nikogo z rodziny Hertzów. Nawet w pewnym momencie, gdy prawdziwa asystentka weszła, wyprowadziłem ją z pokoju pod pretekstem zainteresowania Karilą i powiedziałem jej, że jestem przyjacielem rodziny, jestem też asystentem społecznym w Szpitalu Punta de Europa, w Algeciras. Że wziąłem miesiąc wolnego, żeby ich wesprzeć. Dzięki temu uratowałem sobie tyłek na przyszłość i otrzymałem dostęp do większej ilości informacji o sytuacji społeczno-ekonomicznej Karili i możliwych zmianach. W ten sposób dowiedziałem się, że jest jedyną spadkobierczynią Imperium Hertza, który miał złote ubezpieczenie na życie, a jej stan fizyczny był jedną wielką zagadką - w następnych tygodniach wiele mogło się pogorszyć zarówno fizycznie i psychicznie, jak i znacząco poprawić. Kilka następnych tygodni było kluczowe.

W kolejnych dniach odkrywałem strategię potomków Herza. Niespodziewanie telewizor w pokoju zepsuł się, a naprawa miała zająć trochę czasu. W niektóre poranki ukazywały się jakieś gazety i czasopisma z dziwnymi informacjami; starymi wiadomościami, sfałszowanymi doniesieniami, fałszywymi wydarzeniami, w skrócie, fake newsy w artykułach z odpowiednią datą. Każdej nocy te gazety znikwały. Wpływ pani Bombi, ekspertki od „manipulacji redakcyjnych”, był dość wyraźny.

Z drugiej strony, choć starałem się nie przychodzić wtedy kiedy rodzeństwo, żeby nie pomyśleli sobie, że moje wizyty są wyjątkowo częste, pewnego dnia zauważyłem, że Karila jest bardzo bardzo zdezorientowana rozmawiając z jednym ze swoich synów.

- Czyli mąż taty nie ma na imię Enrique i nie pracuje na giełdzie?

- Nie, Kari, nie. Nie pamiętasz, że zmarł kilka lat temu? Nazywał się Jaime i był pilotem.

Oczywiście w mojej obecności milczeli i ogólnie zazwyczaj się żegnali - „Dobra, Kari, zostawiam cię w dobrych rękach...! Wrócę jutro!” Ktoś z zewnątrz pewnie byłby zdziwiony tym, że dzieci, w tym wypadku przyszywane, są tak zaangażowane w pomoc i tak czule dla macochy. Prawda jest taka, że bardzo poważnie potraktowali swoją rolę. W sumie ja też zacząłem rozwijać swoją strategię.

Oczywiście Karila mnie polubiła, a dzieci uważały mnie za szczególnie troskliwą i pomocną osobę ... i w pewnym sensie również przekupną. Nigdy nie odrzuciłem hojnych napiwków, które dawali mi Daniel i Pedro. Nic dziwnego, że zaczęli mi ufać...

- Mari Luz, chciałbym porozmawiać z tobą przez chwilę na osobności. Niestety twoja mama, przepraszam Karila, dość często mówi od rzeczy i wszystko wskazuje na to, że rozwija się u niej demencja. To dopiero początkowe stadium, ale trzeba się na to przygotować.

- Słuchaj Pedro, tak jak mówiłem twojemu bratu Danielowi, ostatnio zaczęła mylić imiona. Nie dalej jak wczoraj, nazwała twoją siostrę Mari Luz, Weroniką, tak jak nazywa się pielęgniarka.

- Daniel, bardzo mi przykro, ale twojej matce codziennie się pogarsza. Dziś rano zapytała mnie, czy generał Franco¹ jak zwykle zamierza spędzić lato w Pazo de Meirás w Galicji.

¹ generał Francisco Franco Bahamonde (1892 - 1975) - hiszpański dyktator

Nie czekałem długo na efekty moich działań. Trzej bracia zaprosili mnie w niedzielę, na spotkanie rodzinne do domu ich ojca, który obecnie miał należeć do ich macoszy. Cóż rzecz, klejnot, prawie pałac pośrodku madryckiej Gran Via.

- Słuchaj, Raimundo - to byłem ja - chcieliśmy osobiście ci podziękować za opiekę i zainteresowanie, jakie okazałeś naszej macosze. Niestety, sam zauważyłeś, że jej zaburzenie psychiczne pogłębia się i wydaje się jakby przez ostatnie trzy tygodnie żyła w innej rzeczywistości. Chcemy dla niej jak najlepiej, dlatego wszczęliśmy postępowanie sądowe o jej ubezwłasnowolnienie. Dzięki temu będzie pod odpowiednią opieką po wyjściu ze szpitala. Zapewniam cię, że niczego jej nie zabraknie. Rozmawialiśmy już o tym z doktorem Pereira. Zgodził się sporządzić raport, w którym zaświadczy o jej demencji. Twoje zeznanie również może być bardzo ważne w tej sprawie. Oczywiście chcielibyśmy wynagrodzić ci tę współpracę.

- Wynagrodzić mi? Po prostu wykonuję swoją pracę najlepiej jak potrafię.

- Oczywiście! Wiemy, ale takie osoby jak ty, osoby z powołaniem, które troszczą się o ludzi często wykraczając poza swoje obowiązki zasługują na uznanie. Spójrz na te dwadzieścia tysięcy euro, które teraz ci dajemy, to tylko część. Chcielibyśmy, abyś nadal opiekował się Karilą tak, jak robiłeś to do tej pory, ale przede wszystkim żebyś na bieżąco informował nas o postępowaniu jej choroby, a jeśli w pewnym momencie poprosimy cię, abyś zeznał przed sędzią, mógłbyś potwierdzić jej niezdolność do podejmowania decyzji.

- Cóż, bardzo dziękuję za to uznanie. Chętnie je przyjmę, ponieważ wiem, czego chcecie; od teraz będę się starał spędzać z nią znacznie więcej czasu i doglądać jej we wszystkim. Nie martwcie się, nawet jeśli straci kontakt z rzeczywistością, będę tam, aby jej pomóc i przekazać wam każdą informację.

Możecie, być spokojni.

I rzeczywiście, moje słowa i moja obecność uspokoiły ich. Od tego czasu liczba ich wizyt znacznie się zmniejszyła.

Po trzech tygodniach przyszedł sędzia, aby spisać zeznania. Wszyscy zainteresowani byli obecni w tym samym pokoju: doktor Pereira, trzech bracia i notariusz. Zebrali się w celu sporządzenia protokołu i orzeczenia o trwałej demencji Karili. Mnie oczywiście tam nie było. Nie zawiadomiono mnie. Ponadto doktor Pereira (nawiasem mówiąc skorumpowany facet), który zgodził się złożyć raport o ubezwłasnowolnienie bez żadnych pytań, nie znał żadnego Raimundo, który byłby pracownikiem socjalnym.

Zeznania okazały się bardzo zabawne, o czym wkrótce się dowiedziałem.

- Więc, jak nazywają się pani pasierbowie?

- Panie sędzio, co to za pytanie, jak mogłabym tego nie wiedzieć!? Daniel, najstarszy, urodził się 28 czerwca 1973 roku, mówią, że był wtedy nieznośny upały; co ciekawe, w tym samym dniu i miesiącu, ale w 1914 roku, doszło do słynnego zamachu na arcyksięcia Austrii Franciszka Ferdynanda, które dało początek pierwszej wojnie światowej. Pedro urodził się 5 lutego 1976 roku, prawdopodobnie o godzinie 5.36 nad ranem, był z niego prawdziwy ranny ptaszek. A nasza droga Bombi- María Luz, trzy lata później, 7 kwietnia 1979 roku po południu. Daniel zawsze wspomina o tym, że kiedy urodziła się Bombi, w kinie po raz pierwszy puszczono jego ulubiony film „Mad Max”.

Wszystkim opadły szczęki, jakby właśnie zobaczyli cud rozmnożenia chleba i ryb.

- Dobrze Pani Karilo, ma Pani dobrą pamięć. A co z Franco?

- Franco! Od dawna leży w grobie... „nie” spoczywa w pokoju.

Sędzia śmiał się rozbawiony... i to od długiego czasu... ha, ha, ha... na szczęście.

Wtedy Daniel wyszedł z pokoju zdenerwowany i zadzwonił do mnie.

- Do cholery, Raimundo, nie wiem, co się dzieje, ale moja macocha jest bardziej świadoma niż kiedykolwiek i odpowiada na wszystkie pytania lepiej, niż gdybym ja to zrobił!

- Hm, dziwne...! Wiesz, czasami ludzie z demencją mają szczególne dni, chwilowe przebłyski, które przywracają ich na kilka chwil do rzeczywistości.

- Cóż zapewniam cię, że dziś jest jeden z tych dni! Musiałbyś przyjść lub przynajmniej porozmawiać z sędzią i powiedzieć mu to... Zobaczymy, może uda nam się go przekonać, aby wrócił innego dnia. Za ile będziesz?

- Jeśli wezmę taksówkę, mógłbym tam być za pół godziny. Ale powinieneś mi zapłacić milion euro, tak żeby zaokrąglić.

- Co ty mówisz? Oszalałeś? Daliśmy ci już pieniądze.

- Ale rozumiem, że teraz wszystko jest jasne, prawda? Ty i twoi bracia chcecie ubezwłasnowolnić matkę, a to już jest inna cena. Może tyle, ile zapłaciliście Pereirze?

- Czyżby ten drań się wygadał? Zapłaciliśmy mu znacznie mniej.

- Tak, ale teraz ja mogę okazać się decydujący. Wiecie już, że wasza matka bardzo mi ufa i jeśli powiem jej, że musi zaakceptować fakt, że nie jest z nią najlepiej i że musi iść do domu opieki, to zaakceptuje to.

- W porządku! Ale przyjedź natychmiast.

- Przyjadę kiedy dostarczycie mi pieniądze. Niech jedno z was przyjdzie i szuka mnie pod adresem, który właśnie ci wysyłałem przez WhatsApp. I nie mów mi, że nie masz gotówki! Na pewno macie jakieś brudne pieniądze.

- Co za sku... Dobra, spróbuję zatrzymać jakoś sędziego, ale masz tu przybiec w podskokach, gdy tylko przyniosą ci pieniądze.

Po 50 minutach dotarłem do pokoju, ale nie wszedłem sam. Towarzyszyła mi policja, która aresztowała trzech braci i doktora Pereirę za oszustwo, fałszowanie dokumentów i nie wiem, za ile jeszcze innych rzeczy.

Karila i ja napawaliśmy się każdą sekundą aresztowania. Ich zdumione twarze, ich dziecinne protesty, ich wzajemne oskarżenia, a potem łąy Marii Luz, kiedy zakuli ją w kajdanki.

Magiczne chwile, których wart był cały ból, przez który przeszła Karila, kiedy uświadomiła sobie oszustwo i zdradę ze strony tych, których traktowała jak swoje dzieci; chwile, które usprawiedliwiały godziny przygotowań do zasadzki, czytanie wszystkich gazet, słuchanie wszystkich wiadomości w radiu, powtarzanie dat i danych rodzinnych. Ostatnia rozmowa z Danielem, którą nagrałem, aby wpłynąć na Karilę, okazała się decydująca. Poza tym, mieliśmy wiele godzin nagrań z jego wizyt, ze spotkania w domu jego ojca, kserokopie fałszywych publikacji, które jej dawali i jakby tego było mało, doktor Pereira, drżący jak galareta, przyznał się do wszystkiego w chwili, gdy przyjechała policja.

Ja też muszę coś wyznać. Milion został zabezpieczony i usunąłem tę część z taśmy, którą nagrałem. W każdym razie, kto by uwierzył tym potworom.

Teraz żyjemy razem, szczęśliwi, wydając milion i całą resztę pieniędzy Karili, tak aby jej „spadkobiercy” po wyjściu z więzienia, mogli odziedziczyć trochę długów.